

::R2753 : strona 6::

BIEŻENIE DO KRESU

„Bracia! Jać o sobie nie rozumiem, żebym już uchwycił. Ale jedno czynię, że tego, co za mną jest, zapamiętywając, a do tego się, co przede mną jest, spiesząc, bieję do kresu ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie”

— Filip. 3:13,14 —

Mało w nominalnym kościele widzi jakikolwiek szczególny kres albo jakąkolwiek szczególną nagrodę z określeniem – by się o nią ubiegać i ją osiągnąć. Większość jedynie ucieka przed urojonymi wiecznymi mękami, które ścigają ich jako trwoga, bojaźń, zmora, okropność od kolebki aż do grobu. Inni z ludu Pańskiego (głównie z „tej drogi”) mając oświecone oczy wyrozumienia przez ducha świętego i przez Słowo Boże, otrzymali połysk wielkiej nagrody, którą Bóg wystawił przed wybranym kościołem z tego Ewangelicznego wieku. Nic dziwnego, jeśli oni są uniesieni tym chwalebny widokiem, którego (naturalne) oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie wstąpiło, aby mógł pojąć, lecz to „Bóg objawił przez Ducha swojego”. Nic dziwnego, przeto, jeżeli oni zwracają uwagę więcej na nagrodę aniżeli na kres, który musi być osiągnięty wprawdzie zanim nagroda może być zdobyta.

::R2753 : strona 7::

Pełni entuzjazmu i ocenienia boskiej miłości, ci zupełnie utracili bojaźń do wiecznych mąk, ponieważ nauczyli się, że ta doktryna jest od szatana, a nie od Boga, od ludzi, a nie od Ducha Świętego; z ciemnych wieków, i nie jest nauką natchnioną ze słów Pisma Świętego. Ci nauczyli się także, że to, co pisma zdają się udzielać jakiegokolwiek ubarwionego potwierdzenia do tego bluźnierstwa przeciwko Boskiemu charakterowi i planu, są tylko pewnymi podobieństwami i symbolami ciemnych opowiadań, których błędne tłumaczenia są mniej więcej komentarzami i ubarwionym pozorem zwyczajnych tłumaczeniach Pisma Świętego.

Jest dosyć zwyczajnym dla tej późniejszej klasy, by myśleć i mówić o „ubieganiu się o nagrodę”, a w pewnej mierze utracić widok faktu, że nagroda nie jest tym, o którą się ubiegamy, ale kres; że nagroda jest całkiem ponad nasze uchwycenie – jak Apostoł wyraża się powyżej: „Bieję do kresu”. Ktokolwiek osiągnie ten kres charakterystyczny, który Bóg postanowił dla wybranych otrzyma

nagrodę; a ktokolwiek chybi w osiągnięciu, tego kresu charakter minie się z nagrodą. Dlatego, jest bardzo poważnym błędem ubiegać się jedynie o nagrodę a zapominać albo lekceważyć „kres”, który musi być osiągnięty wpierw.

Myśl, że pewna miara albo kres charakteru jest koniecznym dla wszystkich, którzy otrzymają boskie uznanie jako „zwycięzcy”, i usłyszą Pańskie słowa: „To dobrze!” Jest zdumiewająca dla wielu. Wielu myślało o Chrześcijańskim biegu jako jedynie o unikaniu jawnych grzechów; inni włączyli unikanie sekretnych wad; inni posunęli się jeszcze dalej, i włączyli ogólne usposobienie by poświęcić wiele z interesów obecnego życia; a jeszcze inni postąpili dalej i rozumieli, że naśladownictwem ma być zupełne samo poddanie się Panu, pełne poświęcenie ziemskiego życia i wszystkich jego interesów do woli naszej Głowy, Panu – lecz prawie nikt nie pomyślał, że wszystkie nasze ofiarowania i doświadczenia i samo zaparcia muszą prowadzić naprzód i ewentualnie przyprowadzić nas do „kresu” charakteru, który Bóg wystawił dla „wybranych” – inaczej nie otrzymają oni nagrody współdziedziactwa z Chrystusem w Królestwie Tysiąclecia. Możliwe, że nie przyczyniło się tak wiele do tego przeoczenia „kresu” albo ustanowionej miary charakteru, jak fałszywe tłumaczenie przypisywane naszemu Panu w rozmowie z umierającym złoczyńcą na Kalwarii.*

* Zobacz nasz numer z 1 czerwca 1896 r., „Złodziej w raju”

Jest niezaprzeczoną rozumowaniem, że Bóg ma jakąś miarę albo próbę, przez którą On zadecyduje, kto jest godzien otrzymać wielkie błogosławieństwa i zaszczyty ofiarowane dla wybranych – którzy są godni być członkami ciała Chrystusowego i uczestniczyć w Jego królestwie Tysiąclecia – co ma stanowić wierność w tych, którzy „szukają chwały, czci i nieśmiertelności”, i którzy są „powołanymi i wybranymi i wiernymi.” Apostoł, w naszym tekście, niewątpliwie oświadcza, że to jest taki kres, i że wszyscy, którzy ubiegają się z jakąkolwiek nadzieją i pragną osiągnąć nagrodę, muszą ubiegać się o ten kres, i muszą osiągnąć go lub utracić nagrodę. My widzimy także, że Apostoł sądzi samego siebie według tej miarodajni i oświadcza, że w czasie, gdy on pisał to jeszcze nie osiągnął tego kresu albo miarodajni rozwiniętego charakteru. Taki objaw nie powinien być pominięty, lecz winien być pobudką w sercach wszystkich tych, którzy są w tym biegu szczerymi i pragnącymi by widzieć wyraźnie kres, do którego musimy biec, i to winno pobudzić każdego z nas by biec tym bardziej cierpliwie i więcej wytrwale, przez zwracanie uwagi z dnia na dzień w miarę naszego rozwoju w stronę wspaniałego kresu, który Pan nasz Bóg wystawił przed nami.

My zauważamy, że Apostoł ma tu na myśli wyścig pieszki, z którego dopatrujemy się wielkiej

ilustracji: (1) Jak wyścigowcy muszą wystąpić do wyścigu w prawny sposób, tak i my musimy przystąpić do bieżenia w zawodzie w prawny sposób, przez jedyne drzwi – wiarę w drogocenną krew, która odkupiła nas i usprawiedliwiła nas przed Bogiem. (2) Ci, którzy przystępują do wyścigów, muszą się regularnie zapisywać lub rejestrować jako biegacze; oni muszą stanowczo oświadczyć swoje intencje, gdyż inaczej nie mogą być w wyścigach. Tak samo jest z nami. Będąc „usprawiedliwieni z wiary”, i będąc poinformowani o naszych przywilejach w łączności z tym zawodem i o osiągnięciu nagrody, obowiązkiem naszym byłoby oznajmić nasze intencje – by uczynić przymierze z Panem, i tym sposobem regularnie zapisujemy nasze imiona, nie w księgi ziemskiego kościoła, ale w Barankowe księgi żywota – „którzy są spisani w niebie” – Żyd. 12:23.

W wyścigach pieszych jest także ofiarowana nagroda, lecz nagroda nie jest uwidoczniiona, gdy oni są w biegu; bo nagroda nie jest tym, do której oni biegną, ale kres. Tam może być ćwierć-milowy kres, pół-milowy kres, trzy-ćwierć-milowy kres, i milowy kres przy zamknięciu wyścigów; i każdy biegacz zwraca uwagę dla zachęcenia samego siebie, gdy przebiega jeden lub drugi z tych kresów na drodze, aż w końcu dosięga ostatniego kresu o nagrodę. I to zwracanie uwagi na kresy na drodze i liczenie się z tą miarodajnią jest wielką pobudką dla niego – zachęceniem w bieżeniu do celu, przypomnieniem by nie zwalniał w biegu. Tak samo jest z chrześcijańskim bieżeniem na wąskiej drodze do kresu o wielką nagrodę, którą Bóg obiecał – współdziedzictwo z Jego Synem, Panem chwały. To będzie zachęcać nas, abyśmy zważali na kresy w naszej drodze; i zobaczymy nasz rozwój – czy zbliżamy się bliżej i bliżej do „kresu o nagrodę” – kresu, który zdobywa nagrodę. A jeśli kto będzie niedbałym, obojętnym, opieszałym w swoim biegu, to nic nie może być

::R2754 : strona 8::

dla niego powodem do myślenia, że tylko jego niedbałość albo opieszałość przyczyniła się do utraty jego nagrody.

JAKI JEST CHARAKTER WIELKIEGO „KRESU” WYSTAWIONEGO NAM PRZEZ BOGA?

Odpowiadamy, iż jest on opisany różnymi zdaniami, jak na przykład: Pan Jezus powiedział: „Bądźcież wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, doskonały jest” (Mat. 5:48). O tym samym kresie Apostoł nadmienia, gdy mówi, że Bóg przeznaczył, aby wszyscy ci, którzy będą z wybranych, byli „przypodobani obrazowi Syna jego” (Rzym. 8:29). Te dwa zdania różnią się od siebie, ale są tej samej substancji. O tym samym kresie Apostoł znowu wzmiankuje, gdy mówi; „Aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha”. I znowu on mówi nam: „a tak wypełnieniem zakonu jest miłość” (Rzym. 8:4; Rzym. 13:10). Tu, bowiem jest podkreślone znaczenie faktu, co rzeczywiście stanowi „kres” chrześcijańskiego charakteru, dla wybranych: że jest nim pobożność, Chrystusowe podobieństwo, miłość. Zachodzi więc potrzeba by Pański lud, święci i wybrani, mógł osiągnąć ten

sam charakter, lub usposobienie miłości, jaki posiada Bóg i jaki był również okazany przez naszego Pana Jezusa.

Ale ktoś może powiedzieć: Jak my, którzy z natury jesteśmy „dziećmi gniewu, jak i drudzy”, możemy kiedykolwiek spodziewać się osiągnąć tak wysoką miarodajność, albo kres podobnego charakteru, abyśmy miłowali tak jak Bóg i Chrystus miłują? Odpowiadamy, że my nigdy nie możemy się spodziewać abyśmy osiągnęli tak wysoką miarodajność odnośnie ciała, bo tak długo jak jesteśmy w tych śmiertelnych ciałach, i zobowiązani używać ich umysły, będziemy mieli z konieczności mniej lub więcej trudności opanowania naszego rodu, przez umysłowe, moralne i fizyczne niedomagania ubiegłych sześciu tysięcy lat deprawacji.

Osiągnięcie tego kresu doskonałej miłości, może być osiągnięte jedynie w sercu „nowej woli”, „spłodzonych, nie z woli ciała, ani człowieka, ale z Boga”, przez Ducha Świętego. Nie znajdujemy bowiem dowodu, ani też nie możemy się spodziewać, by nowy zmysł mógł dojść do tej miarodajności w początku naszego chrześcijańskiego doświadczenia. Nowy zmysł, aczkolwiek natchniony od Boga, przez nader wielkie i kosztowne obietnice, mimo to jest naszą wolą i mniej lub więcej ograniczony przez jego środek i narzędzie, cielesny umysł. Stąd, Apostoł uświadamia nas, że ten nowy zmysł musi bezustannie toczyć walkę przeciwko ciału; i że jego zwycięstwo oznacza śmierć ciała – który nie może być aktualnie doskonałym, dokąd nie nastąpi „przemiana”, przez którą ten nowo spłodzony zmysł otrzyma swoje duchowe ciało w pierwszym zmartwychwstaniu. Lecz zanim duchowe ciało w pierwszym zmartwychwstaniu będzie otrzymane w nagrodzie, to widzimy, że bieżenie i osiągnięcie kresu musi być zdobyte przez nowy zmysł w czasie, gdy on jest jeszcze w tym śmiertelnym ciele lub „ziemskim naczyniu” – 2 Kor. 5:2-4.

Innymi słowy, nowy zmysł musi wzrastać, musi się rozwijać. Apostoł napomina, że my, jako Nowe Stworzenie, musimy wzrastać w łasce i w znajomości i miłości Bożej – wzrost tu odpowiada w figurze bieżeniu. Musimy śpieszyć się lub biec bliżej i bliżej do kresu dzień po dniu, tydzień po tygodniu, rok po roku, aż w końcu osiągniemy on kres – jeżeli mamy otrzymać nagrodę. Inaczej będzie tylko kwestią czasu, bo przecież znamy niektórych, którzy byli długi czas w biegu i w gruncie rzeczy uczynili bardzo mały postęp w rozwoju darów Ducha, którego treść jest objęta w jednym słowie, doskonała miłość – kres.

I być może wielu z nas zna niektórych, którzy byli stosunkowo krótki czas na wąskiej drodze, którzy uczynili wielki postęp – postępując z łaski w łaskę, ze znajomości w znajomość, z chwały do chwały – momentalnie zbliżyli się do kresu. Znamy także niektórych, którzy tak dalece jak cielesny rozsądek może rozróżnić, osiągnęli kres, ale o tych pomówimy później.

Przeto, abyśmy mogli zrozumieć ten przedmiot, musimy zauważyć jak małymi były początki tej

łaski miłości w naszych sercach; i spodziewamy się, że wielu, śledząc tę sprawę, i porównując ją z ich własnymi doświadczeniami, będzie mogło zauważyć wielki rozwój w swoich własnych charakterach – że przeszli jeden po drugim z tych ćwierć milowych kresów na drodze; i że oni raptownie się zbliżają, jeśli nie osiągnęli jeszcze „kresu o nagrodę”.

(1) O początku naszego doświadczenia, jako chrześcijan, Apostoł wyraża się: „My go miłowamy, iż on nas pierwaj umiłował” – to pociągnęło nas do Niego (1 Jana 4:19). Rozsądek sprawiedliwości przemówił do nas, że Bóg tak umiłował nas, iż odkupił nas za tak wielką cenę i zaopatrzył nas w tak wielkie zbawienie, że to, co my możemy uczynić będzie bardzo małym – że to powinno być naszym obowiązkiem, by miłować Go i służyć Mu z odwdzięczeniem. Ten początek naszej miłości oznaczamy jako miłość obowiązkową. Wtedy jej brakowało wiele pod względem przymiotów, które teraz przenikają naszą miłość do Boga, która jest o wiele większa w miarę rozwoju charakteru, względnie znajomości Apostoł zdaje się kładzie nacisk o tej samej obowiązkowej miłości, kiedy powiada, że „Albowiem miłość Chrystusowa przyciska nas [sprawuje w nas miłość odwdzięczającą się]; jako tych, którzyśmy to osądzili, iż ponieważ jeden za wszystkich umarł tedy wszyscy byli umarłymi [pod Boskim wyrokiem, potępieniem], [...] aby ci, którzy żyją [którzy będąc usprawiedliwieni do żywota przez wiarę w odkupienie Jezusowe], już więcej

::R2754 : strona 9::

sobie nie żyli, ale temu, który za nich umarł” (2 Kor. 5:14,15). Tu znowu jest ta „powinność” miłowania albo obowiązkowa miłość odnośnie Boga, nasz początkujący punkt w ubieganiu się odnośnie doskonałej miłości.

(2) Po ćwiczeniu obowiązkowej miłości i usilnym posłuszeństwie Bogu, nie tylko w unikaniu grzechu, ale także w poświęceniu naszych ziemskich interesów i praw dla Jego względu i dla względu prawd, w posłuszeństwie Jego woli – w posłuszeństwie obowiązkowej miłości – poczęliśmy miłować prawość – sprawiedliwość, miłosierdzie i miłość: na początku nie było to z gorliwą miłością, ale raczej z szacunkiem dla chwalebnych przymiotów Boskiego charakteru, planu i prawa. Była to nasza pierwsza część milowego kresu, innymi słowy – umiłowaniem zasadniczych prawości.

(3) Czym więcej nauczymy się, by miłować te elementy Boskiego charakteru, zasadnicze prawości, które znajdują swojego doskonałego przedstawiciela w Boskiej istocie, przez które Boska istota jest objawiana dla oczu wyrozumienia – tym bardziej prawdziwa miłość ku Bogu (oparta na zasadach raczej niż na obowiązku) przychodzi do naszych serc. Innymi słowy, w tym zawodzie bieżenia, osiągamy drugą część milowego kresu – miłość Boskiego charakteru; nawet, chociaż jeszcze nie rozeznaliśmy długości, szerokości, wysokości i głębokości tego charakteru, to już poczęliśmy miłować Pana w prawdziwy sposób – z ocenieniem nie tylko tego, co On uczynił dla nas, ale także,

a szczególnie tego, czym On jest - ocenienie Jego charakteru.

(4) Miłowanie Boga z tego ostatniego punktu zapatrywania jako przedstawiciela każdej łaski i każdej cnoty, jako przedstawiciela prawości i sprzeciwianie się każdej niesprawiedliwości i nieprawości. Dlatego starajmy się o to i naśladowujmy te zasady wśród naszych współtowarzyszy, jak również w naszych własnych charakterach. Gdy poczęliśmy miłować prawdę, czystość i szlachetność charakteru, gdziekolwiek tylko nadarzyła się sposobność, to napotkaliśmy niektóre z nich w przybranym i urozmaiconym świetle nawet i w świecie. Widzimy, że pierwotne prawo Boże, wypisane na sercu ojca Adama, chociaż wielce zatarte i wymazane ze serca i sumienia w jego dzieciach, nie zanikło zupełnie - że do pewnego stopnia, szczególnie pod wpływem Chrześcijaństwa ubiegłych dziewiętnastu stuleci, pewne znaki tego doskonałego prawa, chociaż przyćmione, to jednak mogą być rozeznane wśród ludzi.

Lecz nasze dociekanie, poparte przez naszą wzmożoną miłość tych zasadniczych prawości, nie znalazło nic zadowalającego wśród naturalnych ludzi - ani nawet wśród tych, którzy się mieniają być pobożnymi - nominalnych naśladowców Jezusa. Zauważamy, bowiem w tych wszystkich, jak i w nas samych, jak dalece jesteśmy oddaleni od doskonałości, od chwały Bożej. Ale w miarę jak prawdziwa miłość, właściwe zasady poczęły pałać w naszych sercach więcej i gorliwiej, to wówczas uczyliśmy się sympatyzować z wszelkim „wzdychającym stworzeniem”, i jak „miłować braci”, gdy w tych ostatnich rozpoznaliśmy klasę natchnioną przez tego samego Ducha, przez którego i my sami zostaliśmy spłodzeni od Boga, przez Ducha prawdy; widzieliśmy niektórych z nich mocujących się tak jak i my mocowaliśmy się z ocenieniem jedynie obowiązkowej miłości; widzieliśmy zaś innych, którzy osiągnęli wyższe pojęcie niż to, którzy nauczyli się oceniać zasadnicze prawości i miłować je, a nienawidzić nieprawości i więcej miłować Boga, który jest wyobrażeniem tychże. I to ocenienie, że ci „bracia”, jak i my sami, stopniowo zbliżali się do Boskiej miarodajni - „bieżąc do kresu” - napętnili nas zainteresowaniem, ich walką przeciw grzechowi i jego słabościom, przeciwko przeciwnikowi i jego mamidłom. To przyczyniło się bardziej do większego zainteresowania się ich pomyślnością i zwyciężaniem w stosunku jak i my usiłowaliśmy i czyniliśmy postęp na tej samej „wąskiej drodze”. Lecz takiej miłości do braci nie posiadaliśmy na początku, ona oznacza znaczny postęp w naszym bieżeniu do „kresu”; to można nazwać trzecią częścią miłowego kresu. Ale chociaż dokonano tego wspaniałego osiągnięcia, kiedy miłość do braci doszła do punktu

::R2755 : strona 9::

ochotnego, do złożenia naszego życia za braci (1 Jana 3:16), to jednak, nie było jeszcze pełnym osiągnięciem „kresu”, o który się ubiegamy.

(5) „Kres o nagrodę” jest jeszcze wyższym osiągnięciem miłości - tej miłości, o której rozumiemy,

jak Pismo Święte wykazuje, że najwyższy jej szczyt jest wtedy, gdy miłujemy naszych nieprzyjaciół – nie tylko, że tolerujemy ich, powstrzymując się od szkodenia im, itp., gdy myślimy źle o nich; ale daleko więcej ponad to, oznacza ona pełne oczyszczenie z wszelkiej złości, zawziętości, nienawiści, zazdrości, zwad, nie tylko w naszym postępowaniu, ale także w naszych słowach, a nawet w naszych myślach i naszych zamiarach. To oznacza zupełny triumf miłości w naszych sercach, gdy my nie tylko miłujemy Boga nade wszystko i z przyjemnością poświęcamy się w Jego służbie z miłości zasadniczej, przedstawionej w Jego charakterze i miłujemy braci, z którymi postępujemy ostrożnie, by nie obrazić ich uczuć i zainteresowań, i że jesteśmy gotowi złożyć życie nasze na ich korzyść, by wybawić ich ode złego, lub unikamy, by nie kłaść kamienia obrażenia na drodze ich postępowania, ale to ma dodatnie znaczenie, mianowicie do tego stopnia napełniła serca nasze, że możemy miłować każde inteligentne stworzenie i z rozkoszą czynimy dobrze wszystkim ludziom, i służymy im, gdy nadarzy się ku temu sposobność, a szczególnie domownikom wiary – Gal. 6:10.

To jednak nie znaczy, że ta małość, którą posiadamy do świata, ma być taka sama, jaką posiadamy do Pana, który jest uosobieniem prawości, i do „braci”, którzy usiłują by osiąść

::R2755 : strona 10::

Miłość, sprawiedliwość zakonu, wypełnioną w nich przez Chrystusa. To oznacza raczej sympatyczną miłość; w stosunku taką, jaką Bóg sam okazuje ludzkości całego świata. To nie oznacza, że mamy miłować świat wbrew potępieniu przez Apostoła, kiedy on powiedział: „Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie” (1 Jana 2:15). To nie oznacza osiągniętego warunku wskazanego w wyrażeniu; „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (Jana 3:16). Miłość do świata jest taką, która nie tylko będzie się cieszyć, by widzieć go podźwigniętym z degradacji i grzechu do świątobliwości, czystości i sprawiedliwości, ale która będzie się cieszyć ze współpracy dla niego aż do końca, gdy sposobności ku temu nadarzą – to jednak, nie uprzedza Boskiej miłości i rozwoju Jego planu wieków, ale raczej utożsamia współpracę z Bogiem w tym wielkim planie, który On obiecał, że ewentualnie sprowadzi podczas wieku Tysiąclecia błogosławieństwo dla każdego stworzenia przez wybraną klasę teraz bieżącą w zawodzie ku osiągnięciu „kresu”, by zdobyć wielką nagrodę współdziedzictwa z Jego Synem. Ta doskonała miłość, która obejmuje inne rozwoje, sięga nawet do nieprzyjaciół i tych, którzy szkodzą nam i mówią o nas źle i fałszywie ze względu Chrystusowej sprawiedliwości jest czwartym określeniem w zawodzie – do „kresu o nagrodę”.

Jest to dla naszego własnego dobra, gdy zauważamy te różne stopnie w rozwoju naszego bieżenia do „kresu”. Powinniśmy pamiętać, że chociaż ilustracja nie odpowiada doskonale, i że ten porządek rozwoju, chociaż nie wyraźnie określa nasze doświadczenia, w których obowiązowała

miłość tylko stopniowo kieruje do wyższych form pozostałych, to jednak w posłuszeństwie bieżmy do końca. Jest to część błogosławionego zrządzenia Bożego, że ci, którzy bieżą w tym zawodzie jest im liczone nie według ciała, ale jako „Nowym Stworzeniom,” według ducha, umysłu, woli, intencji. Być może nie spodziewamy się, że osiągniemy ten wspaniały „kres” doskonałej miłości w naszym ciele, tak, aby każdy czyn i każde słowo dało pełen dowód prawdziwego ducha miłości, która napełnia serca nasze. Niektórzy, przeto mogą posiadać większe słabości i wady w ciele niż inni, i stąd będą mniej zdolni niż inni do jednostajności i zupełnego okazania prawdziwych pragnień ich serc. Ale Bóg patrzy na serce; albowiem On zważa na serce, które bieżą w zawodzie; bo w sercu mamy osiągnąć ten „kres” wystawiony przed nami w Ewangelii – ten kres doskonałej miłości, która obejmuje nawet naszych nieprzyjaciół. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają”.

Jeżeli teraz widzimy jasno, że doskonała miłość jest „kresem o nagrodę”, to widzimy coś godnego usiłowania w naszym codziennym życiu; warunek, który możemy przy łasce Bożej osiągnąć i, który musi być osiągnięty, jeśli mamy być policzeni za godnych stanowiska w królestwie. Pan nie wybiera członków Oblubienicy Chrystusowej przez dowolny wybór; ani On nie wybiera ich według linii uczuciowej; ale wybiera ich raczej według charakteru, rozwoju serca; i tacy, którzy osiągną to podobieństwo do Jego Syna, ten „kres” o nagrodę, ten pomiar, który jest zadawalający i przyjemny Ojcu – ci, i tylko ci sami, mogą mieć zaufaną nadzieję do współdziedziectwa z naszym Panem. Jak ważnym wtedy jest, aby każdy bieżący w zawodzie naśladował dokładnie zalecenie Apostoła, by złożył każdy ciężar i przeszkodę i biegł z cierpliwością w zawodzie wystawionym nam w Ewangelii – „Patrząc na Jezusa wodza i dokończyciela wiary” (Żyd. 12:1) – udzielającego nam łaski do zwyciężenia i zachowania nas przez swoje Słowo, przez swoją opatrzność aż do końca naszego biegu.

Każdy jeden w biegu, w tym zawodzie, powinien badać samego siebie raczej niż badać innych, odnośnie postępowania na tej wąskiej drodze; bo każdy zna swój własny stan serca i słabości swego własnego ciała lepiej niż ktokolwiek inny, z wyjątkiem samego Pana. Niech tedy każdy stara się zauważyć gdzie się znajduje w tym ubiegającym się zawodzie, niech się raduje, że znajduje się w biegu w całości; niech uważa to za wielki przywilej, że w taki sposób został powołany i uprzywilejowany do wejścia w ten bieg. Gdy zauważymy, że przebiegliśmy pierwszą część do kresu, to radujmy się i śpieszmy dalej. Gdy zauważymy, że przebiegliśmy drugi kres także, to radujmy się tym bardziej, ale nie zwalniamy biegu. Jeśli zauważymy, że przebiegliśmy trzecią część, to możemy się właściwie radować jeszcze więcej i spieszyc się energiczniej; a jeśli osiągniemy czwarty kres, doskonałą miłość, która obejmuje nawet nieprzyjaciół to wtedy mamy prawdziwy powód do wielkiej radości. Ale jak Apostoł powiada: „wszystko wykonawszy, ostać się. Stójcie tedy” – z całą zbroją; wytrwale w różnych próbach, które przyjdą, tak jak one zawsze przychodziły przeciwko wam podczas bieżenia w zawodzie aby odwrócić was od osiągniętego

kresu, zanim wielki Dozorca i Dawca nagrody powie: „Rzekł mu pan jego: To dobrze, sługo dobry i wierny! gdyżeś był wierny nad małym, nad wielem cię postanowię; wnijdź do radości pana twego” – Efez. 6:13-17.

Jest niezbędną rzeczą, aby ci, którzy osiągnęli kres doskonałej miłości, byli czynnymi, zajętymi w służbie Pana, kładli swoje życie za braci, albowiem ten, który nie miłuje swego brata, którego widzi jakież ma zapewnienie, że on prawdziwie miłuje Boga, którego nie widział? (1 Jana 4:20). Takowy musi stać nie tylko jako przedstawiciel tych mocnych w Panu i sile Jego wszechmocności i we wierze Jego Słowa – gotowym i chętnym i skutecznym w zachęcaniu innych bieżących w zawodzie, aby i oni podobnie mogli osiągnąć ów „kres”. Jak Apostoł powiada: „Ile tedy, nas doskonałych, toż rozumiemy; a jeżeli co inaczej rozumiecie i toć wam Bóg objawi. Wszakże w tem, czegośmy doszli, według jednego sznuru postępujemy, i jednoż rozumiemy. Bądźcież wespół naśladowcami moimi, bracia! a upatrujcie tych, którzy tak chodzą, jako nas za wzór macie” – Filip. 3:15-17.

=====

— 1 stycznia 1901 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.